Rok 1906 Na niedzielę, dnia 1. kwietnia. Nr. 14.

OJCZYZNA

PISMO TYGODNIOWE Z OBRAZKAMI DLA WSZYSTKICH.

Czas nadesłać przedpłatę.

Filia redakcyi i administracyi „Ojczyzny“ w Krakowie mieści się przy ul. Długiej l. 5. W filii otwartą została bezpłatna wypożyczalnia książek dla prenumeratorów „Ojczyzny“. Wypożyczać książki może każdy prenumerator, który się osobiście zgłosi. Zawiadamiamy o tem czytelników naszych z Krakowa i okolicy. Nadto filia nasza w Krakowie udziela wszelkich wskazówek i pomocy w zakładaniu różnych towarzystw włościańskich, zwłaszcza czytelń, a także w pracy politycznej. Prosimy więc wszystkich, którzy pragną rozpocząć jakąkolwiek pracę społeczną w swej gminie, o zwracanie się w tych sprawach pod adresem filii krakowskiej.

PRZEDPŁATA WYNOSI
wraz z książeczką co miesiąc:

w Galicyi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 koron, kwartalnie 1 korona.
W Państwie Niemieckiem: rocznie 5 kor., kwartalnie 1 kor. 25 hal.
W innych krajach: rocznie 6 kor.

Zeszyt pojedynczy kosztuje 10 halerzy.
Kto nie otrzyma gazety w niedzielę niech **reklamuje**. Reklamacye są wolne od opłaty pocztowej.

Pieniądze, zmiany adresu i reklamacye nadsyłać należy tylko pod adresem: **Zarząd „Ojczyzny“, Lwów.**

Redakcya i Zarząd „Ojczyzny“,
Lwów, Piekarska 12. — Kraków, Długa l. 5.

Rozprawy nad reformą wyborczą w Izbie posłów.

Po Abrahamowiczu przemawiał w sprawie reformy wyborczej poseł Lecher, niemiec z Berna morawskiego, ze stronnictwa niemieckich liberałów. Oświadczył on się za projektem rządowym, ubolewał tylko, że rząd nie przedsięwziął równocześnie reformy Izby panów. Występował on ostro przeciw mowcom z Koła polskiego.

Poseł Seleny ze stronnictwa czeskich rolników oświadczył się za powszechnem głosowaniem, ale opartem na organizacyach zawodowych i za potrzebą reformy sposobu ob ad Izby.

Poseł Iwczewicz, kroat z Dalmacyi oświadczył się za reformą wyborczą.

Na posiedzeniu w piątek 16 marca przemawiał poseł Skedl, niemiecki liberał z Bukowiny. Oświadczył on się za projektem rządowym, domagał się jednak jeszcze jednego mandatu dla Niemców z Bukowiny.

Poseł Kienman ze stronnictwa ludowców niemieckich oświadczył, że sprawa podziału mandatów między kraje i narody stanowi oś obecnej reformy wyborczej. Niemcy muszą domagać się nietylko utrzymania dotychczasowej liczby swych posłów, lecz także dotychczasowego ich stosunku do ogólnej liczby mandatów.

Poseł Barbo ze stronnictwa większej własności niemieckiej żalił się na upośledzenie w projekcie rządu Niemców w Krainie i domagał się zaprowadzenia tam systemu proporcyonalnego.

Poseł Petelenz z Koła polskiego ze stronnictwa demokratów krakowskich, oświadczył, że jest stanowczym zwolennikiem powszechnego prawa głosowania Nie może się jednak zgodzić na projekt rządowy w całości i musiałby go odrzucić, gdyby nie uwzględnił narodowych interesów polskich. Potem wykazywał krzywdy, jakich nasz kraj wciąż doznaje od rządów wiedeńskich. „Chociażby się — mówił dalej — było najgoretszym zwolennikiem powszechnego głosowania, niepodobna przyjąć projektu, któryby wydawał jedną narodowość na łup drugiej. — Gdyby Polacy zadowolili się udziałem, jaki im przyznał projekt rządowy, to weszliby do Izby poselskiej w mniejszej liczbie, aniżeli dotychczas, mimo, iż dotychczasowa ordynacya wyborcza była już dla Galicyi niesprawiedliwą i mimo, że dziś już nie mamy tej liczby posłów, jaka się nam słusznie należy. Przez przyjęcie takiego projektu Polacy popełniliby błąd nie do na-

prawienia, a mowca wyraża nadzieję, że liczbę mandatów dla Galicyi oznaczy się wedle sprawiedliwego klucza, to jest według liczby ludności. A choćby cyfrę ludności skombinować z siłą podatkową, to zawsze jeszcze na Galicyę przypadaćby musiało co najmniej 94 mandatów, ale i ta cyfra nie odpowiada absolutnie zasadzie sprawiedliwości i musi być znacznie podwyższona, jeżeli reforma nie ma wyjść na szkodę Polaków i Rusinów".

Potem zbijał różne zarzuty, stawiane posłom polskim przez inne stronnictwa, a w końcu oświadczył się za ograniczeniem władzy parlamentu wiedeńskiego, a za rozszerzeniem władzy ustawodawczej sejmów.

Tak mówił nie żaden stańczyk, ale poseł miejski z Krakowa, ze stronnictwa, które zawsze ostro walczyło ze stańczykami.

Poseł Lindner, wszechniemiec ze Śląska Opawskiego wywodził, że robotnicy rolni i wyrobnicy małomiejscy wcale nie chcą powszechnego głosowania, a domagają się go jedynie robotnicy fabryczni, podburzeni przez socyalistów. Reformę wyborczą podjęto tylko po to, ażeby zdusić Niemców. Mowca domagał się dalej usunięcia upośledzenia Niemców przy rozdziale mandatów na Śląsku, oraz żądał ustawy, wprowadzającej język niemiecki państwowy. Robotnikom potrzeba ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy, ale nie potrzeba im powszechnego głosowania, którego też większość ich wcale się nie domaga.

Na tem przerwano obrady w piątek 16 marca, a podjęto je zaraz dalej na najbliższem posiedzeniu we wtorek 20 marca. Pierwszy przemówił poseł Szustersicz z Krainy, przewódca klubu słoweńskiego. Oświadczył on się za projektem rządowym, zaś co do rozdziału mandatów między kraje i narody, oświadczył, że gdyby się strownictwa zgodziły, aby liczby mandatów obliczyć podług liczby ludności, to klub słoweński się na to zgodzi, choć stracą oni przez to kilka mandatów. Powiedział, że posłowie z jego stronnictwa będą popierać żądanie większej liczby posłów dla Galicyi.

Poseł Schalk, wszechniemiec z Czech, oświadczył, że Niemcy ze względów narodowych muszą zwalczać projekt rządowy, gdyż niema on niczego innego na celu, jak tylko ustalenie większości słowiańskiej w parlamencie. W jednym tylko wypadku byłaby reforma możliwą do przyjęcia, mianowicie gdyby równocześnie przeprowadzono wyodrębnienie Galicyi; wówczas utrzymana byłaby większość niemiecka w parlamencie. Mowca wzywał wszystkich Niemców, aby przyłączyli się do walki o wyodrębnienie Galicyi.

Potem przemawiał ruski poseł Romańczuk, który imieniem ruskich posłów złożył oświadczenie, któreśmy już poprzednio wydrukowali, a w którym domaga się więcej posłów ruskich z Galicyi.

Poseł młodoczeski Skala z Morawy dowodził, że niesprawiedliwość rządu austryackiego wobec narodów słowiańskich nigdzie dotychczas nie objawiła się w tak jaskrawy sposób, jak w przedłożeniu rządowem o reformie wyborczej. Wprost wstydem jest, że Niemcy żądają ustawowego zapewnienia stanu posiadania. Wskazuje na wysoki stan kulturalny narodu czeskiego, który może dla siebie żądać tych samych przywilejów, jakich domagają się Niemcy. Krytykuje podział okręgów wyborczych na Morawach, wywodzi, że dokonano go niesprawiedliwie na szkodę Czechów i żąda usunięcia tej niesprawiedliwości. Od czasu zaprowadzenia konstytucyi w Austryi parlament nie stał przed tak ważnem zadaniem, jak dzisiaj. Oświadcza się w końcu za reformą wyborczą.

Poseł Haucis Niemiec z Tyrolu z katolickiego stronnictwa ludowego, oświadczył się za reformą wyborczą na podstawie organizacyi zawodowych, za przyznaniem ludziom zamożniejszym więcej głosów i za przymusowem głosowaniem. W końcu wystąpił przeciw uprzywilejowaniu miast w projekcie rządowym.

Słoweński poseł liberalny Ferjanczicz z Krainy podnosił, iż projekt rządowy żadnemu z narodów nie wyrządził takiej niesprawiedliwości, jak Słoweńcom w Karyntyi, którzy są oburzeni i wolą raczej zrzec się powszechnego prawa głosowania, aniżeli być w tak niesłychany sposób wydanymi wrogom swego narodu. Żalił się na niesprawiedliwy podział okręgów w Karyntyi a mianowicie na to, że w niej, w przeciwieństwie do innych krajów, nie zaprowadzono kuryi miejskiej, przez co chciał rząd widocznie uczynić przysługę klerykałom. Omawiając ustawę o strzeżeniu wolności wyborów, żalił się, że w Karyntyi księża nadużywają ambony do celów agitacyjnych.

Na następnem posiedzeniu przemawiał poseł Baerenreiter ze stronnictwa wielkiej własności niemieckiej. Udowadniał on, że choć składające Austryę narody są zdrowe, to całość choruje i reforma wyborcza wcale jej nie uleczy; trzeba przebudować całe państwo. Do tego celu powinno być zwołane osobne przedstawicielstwo narodów, któreby się zajęło tą przebudową, a uchwały jego winne być zatwierdzone wprost przez cesarza

Poseł Grösl oświadczył imieniem niemieckich włościan z krajów sudeckich, że przedłożenia rządowego, jako krzywdzącego Niemców, nie mogą przyjąć.

P. Biankini Chorwat, stwierdził, że Chorwaci zawsze byli za powszechnem prawem wyborczem, nienawidzą hegemonii jednego ludu nad drugim, muszą jednak zaprotestować przeciw niesprawiedliwości i pokrzywdzeniu Słowian.

Polski ludowiec Olszewski oświadczył, że polskie stronnictwo ludowe zawsze występowało w obronie powszechnego prawa wyborczego, zgadza się z zasadami rządowego projektu, stwierdza jednakowoż, że przedłożenie rządowe pod względem rozdziału mandatów nietylko dla Galicyi, ale zwłaszcza dla Polaków jest krzywdzące. Mowca spodziewa się, że komisya reformy wyborczej dokona koniecznych zmian, oświadcza się w końcu za obostrzeniem postanowień ustawy o strzeżeniu wolności wyborów i za reformą regulaminu po zaprowadzeniu powszechnego prawa głosowania.

Polski poseł ze Śląska p. Michejda wykazywał, że pomimo zapowiedzi rządu, projekt rządowy daje nierówne prawo wyborcze, zwłaszcza Polakom; domagamy się — mówił — tylu mandatów, ile przypada na nas podług liczby ludności, na wszelki wypadek o 1 mandat więcej, aniżeli liczba przydzielonych Niemcom mandatów; dalej domagamy się możliwie ściśle przeprowadzonego rozgraniczenia narodowych okręgów wyborczych. Jeżeli te żądania będą wypełnione, możemy ze spokojnem sumieniem głosować za reformą wyborczą. Także i my na Śląsku jesteśmy zapatrywania, że Rada państwa nie jest zdolna do załatwienia sprawy narodowościowej, sprawa ta musi być przydzielona sejmom. Jeżeli Polakom i Czechom na Śląsku w obecnych stosunkach niezbyt dobrzeby się przytem działo, ufają oni w słuszność i sprawiedliwość swej sprawy, że i oni kiedyś doszliby na Śląsku do równych praw.

Poseł Vogler z Wiednia wyraził się za powszechnem prawem głosowania, oświadczył się jednak przeciw proponowanemu przez rząd rozdziałowi mandatów. Oświadczył się dalej za wyodrębnieniem Galicyi.

Posłowie niemieccy Beurle i Seidel domagali się więcej mandatów dla Niemców.

Poseł socyalista Breiter ze Lwowa występował ostro przeciw Kołu polskiemu i przeciw wyodrębnieniu Galicyi.

Poseł Uderżal ze stronn. młodoczechów żalił się na upośledzenie chłopów w reformie wyborczej, szczególnie chłopi słowiańscy zostali pokrzywdzeni. Nigdy nie zapalał się do polityki polskiej, ale to — mówił — co przedłożenie wyrabia z Polakami, przechodzi wszelkie granice.

Poseł Wolf, wszechniemiec mówił, że stronnictwo jego zgodzi się na powszechne prawo głosowania, ale pod warunkiem wyodrębnienia Galicyi, gdyż inaczej Niemcy nie będą mieć należnej im większości w parlamencie.

Poseł Opydo z Koła polskiego, oświadczył się za powszechnem prawem głosowania, lecz nie może przyjąć takiej reformy, któraby tak krzywdziła nasz kraj, jak to czyni projekt rządowy. Mowca zwrócił się do tych członków Izby, którzy wyrażali swą sympatyę dla Galicyi, aby dali jej dowód czynami, nie dla jakichś warstw uprzywilejowanych, ale dla 7,300.000 mieszkańców. Niech się wybuduje trwały gmach na zdrowych i sprawiedliwych podstawach. Tylko na sprawiedliwości oparta ustawa może istnieć i doprowadzić państwo i ludność do szczęścia.

Na tych przemówieniach zakończono ogólne rozprawy i wybrano mowców generalnych. Zwolennicy projektu rządowego wybrali na swego mówcę posła Ebenhocha, niemca liberalnego, zaś przeciw projektowi wybrano posła Stürcka. Ebenhoch powtórzył jeszcze wszystkie argumenty zwolenników p. Gautscha i wniósł, aby poszczególne ustawy dotyczące reformy wyborczej przydzielono osobnym komisyom; i tak ustawę o reformie wyborczej przydzielono komisyi osobno wybranej, złożonej z 48 posłów, projekt reformy obrad — komisyi regulaminowej, ustawę o ochronie wolności wyborów — komisyi prawniczej, a ustawę o zmianie przepisu co do nietykalności poselskiej — komisyi konstytucyjnej. Ten rozdział projektu rządowego między różne komisye uczynił on dlatego, aby nie stwarzać łączności między jedną sprawą a drugą.

Po przemowie Stürkgha, który omówił raz jeszcze wszystkie zarzuty przeciw projektowi rządowemu, nastąpiło głosowanie nad wnioskami Ebenhocha. Przyjęto jego wnioski z wyjątkiem jednego. Albowiem na wniosek Abrahamowicza ustawę o ochronie wolności wyborów przekazano także komisyi reformy wyborczej.

W tym tygodniu toczyły się żywe obrady nad sprawą wyodrębnieyia Galicyi. Posłowie wszechniemieccy postawili bowiem wniosek nagły o wyodrębnienie Galicyi. Wniosek miał być odesłany do komisyi reformy wyborczej Za nagłością wniosku oświadczyło się 154 posłów (w tem i Koło polskie) przeciw 147 głosów (Czesi, Niemcy liberalni, socyaliści, Rusini i Słoweńcy). Część posłów Koła polskiego (demokraci krakowscy i centrum ludowe z ks. Pastorem) wstrzymali się od głosowania. Wniosek choć dostał większość upadł bo nagłe wnioski potrzebują trzecich głosów oddanych.

Równocześnie Młodoczesi postawili wniosek o reformę konstytucyi,

We piątek 30 marca rząd maprzerwać dalsze posiedzenia Rady państwa na czas nieograniczony.

♣ ♣ ♣

Do następnego numeru dodamy książkę za styczeń, luty i marzec.

Oberek.

I.

— „Cóż to, Stachu o tej porze,
Gdy już czarny mrok na dworze,
Ty tu jeszcze przy robocie
Wysilasz się w czoła pocie?“ —

Czas ci spocząć — rzuć robotę!
Zbierz się ze mną na ochotę:
Pójdź do karczmy, będą śpiewki,
Będzie granie, będą dziewki“.

Temi słowy Wojtek gada,
Wszedłszy wieczór do sąsiada,
Co przy pracy od poranku
Mozolił się bez ustanku.

— „Mnie to na co? — Stach odpowie —
Karczma kradnie ludzkie zdrowie,
Kradnie honor, kradnie cnotę
I wystawia na sromotę.

Więc i tobie radzę, bracie,
Spocznij sobie wolej w chacie,
Bo przewidzieć da się snadnie,
Że ci w karczmie kiepsko padnie“...

— „Więc gdyś taki, to siedź sobie,
Uprzykrzać się nie chcę tobie!“
Rozsierdzony Wojtek krzyknął
I za drzwiami w mroku zniknął.

II.

W karczmie para skrzypicieli
Stroi dudy do kapeli
I parobcy nucą śpiewki
I chychocą w kącie dziewki.

Przy szynkwasie Wojtek blizko,
Zalewając robaczysko
Z dziesiątego półkwaterka,
Daje hasło: rznąć oberka!

Burczą basy, piszczą skrzypki,
Wojtek krzyczy: nuże, rybki;
Idź ty z Józkiem w kółko Kaśka,
Z Kubą — Magda, ze mną — Baśka!

Puściły się pary w tany,
Aż karczmiska dudnią ściany,
Podkówkami krzeszą z góry,
Aż z podłogi lecą wióry.

III.

Wojtek w tańcu plącząc nogi,
Woła: z drogi, smyki z drogi!...
I gdy pięścią się zamierzył
O róg pieca głową zmierzył.

Zatoczył się, padł jak długi,
Twarz mu barwią krwawe smugi;
Ścichło naraz granie, śpiewki,
Wymknęły się z karczmy dziewki.

Próżno biedak usiłuje,
Powstać, tylko postępuje:
„Moja głowa.., o laboga...“
A Stachowa gdzie przestroga?

Ferdynand Kuraś
chłop z nad Wisły.

Dla świętej ziemi.

Napisał SEWER.

— Któż?.. a dyć cała wieś o niczem nie gada. Mój Antek, masz ty przecie rozum i wiesz gdzie szczęścia szukać. A gdy ono samo do garści włazi, to go nie wypuścisz. Pola huk, chleba moc, łąki, sadło z roku na rok, krów pięć i dwa mierzyny. Ty się do koni trzęsiesz, furmaniłbyś całe życie.

— A stara Gulicha?

— Baby się bać? Niech się boi kto chce, ałe nie ty. Niema rady, tylko Marynę dobrze wyściskać i po wszystkiemu.

Matka się rozśmiała i oblizała na wspomnienie sadła leżącego z rokn na rok w komorze Gulichy. Antek się rozparł, przybierał palcami po stole i rozważał.

— Łatwiej matce gadać, niż mnie zrobić. Dziewczyna się boi starej jak ognia.

— A za tobą by w ogień wpadła.

Chłopak się rośmiał.

— Antek — mówiła dalej — nie odpychaj szczęścia, co ci samo w garść włazi.

— Dziewka świdrem patrzy — szepnął więcej sam do siebie niż do matki.

— A tobie co do jej świdrów? — wrzasnęła stara, zrywając się z ławy. — Jak ci się w zimie woda do butów naleje, a na przednowku nie będzie co do gęby wrazić, wtedy nie dojrzysz i dziesięciu świdrów A teraz dla tego, że ma parę grajcarów w kieszeni, świdry go kolą. Idź głupi, idź!.. za dziesięć lat wszystkie dziewczyny będą baby jedna w drugą, choćby dziś patrzały jak królewny, a ty będziesz większy chudziak, jak dziś, bo stary.

W miarę, jak mówiła, gniew w niej się wzmagał, zaczął kipić i wydobywać się potokiem słów. Zbliżyła się do syna, pochwyciła go ręką za klapę sukmany i szeptem, zmieniającym się w syk, prawiła dalej.

— I tobie, chudziaku, co nie masz czem grzbieta nakryć, myśleć o świdrach dziewczyny? A szkapy w stajni, ziarno w szpichlerzu, sadło

w komorze i dokoła, gdzie okiem sięgnąć, święta ściele się ziemia. To ty na wszystko ślepia zamykasz, a na świdry dziewczyny roztwierasz je? A choćbyś pojął piękną, jak poranek majowy, a biedną, to zawsze będziesz dziadem. Nie bój się, Maryna koralami za dwasta, gorsetem i chustką w kwiaty, zasłoni świdry przed ludzkim wzrokiem. A ty, jak do kościoła zajedziesz swemi szkapami: wóz kuty, na chomontach mosiądz, co w słońcu błyszczy, parobek powozi. Wysadzasz babę: na babie pięć spódnic i pięć nitek korali wielkich jak wiśnie. Jedna chustka na głowie, druga na ramionach, gorset jedwabny buty z cielęcej skóry. Na tobie biała sukmana, obszyta czerwonem suknem, na głowie kapelusz, jaki ma wójt. Babę puszczasz se naprzód, w ręku książka do nabożeństwa, ludzie ci ustępują z drogi i dziwują się. Nie zapomnisz o starej matce, zawieziesz i ją, aby za szczęście syna dziękowała Bogu..

Gniew jej stopniał, oczy świeciły, ujęła się pod boki i patrząc na syna przytupywała lekko bosą nogą.

— O świdrach ino się tak mówi — zaczął wolno podbity wymową matki Antek — Ale radźcie, co ze starą?... Spierze dziewczynę raz i drugi, i po wszystkiemu.

— Żebym umiała zczarować, tobym ją zczarowała, ale cóż nie umiem. Ty masz na dziewuchę czary i jak ją zczarujesz, to choćby ją matka dziesięć razy sprała, to zrobi swoje, bo musi... Głupi jesteś, tu po próżnicy czas tracisz, o świdrach pleciesz, a na wygonie, jeżeli się stara uśpiła, czeka dziewucha. Jestem szelma, jeżeli nie czeka. Przecie i ja byłam młoda i za chłopakami ginęłam.

Uśmiechnęła się, pokazując żółte, rzadkie zęby.

— Jeszcześ tu?...

Chłopak pochwycił kapelusz, zasadził go z fantazyą na bakier i wyszedł. Matka wybiegła z chaty za nim i dogoniwszy go szeptała.

— Ino nie żartuj, śmirło; ściśnij dziewczynę, aż się jej w oczach ściemni.

Chłopak w odpowiezzi przyspieszył kroku, majaczał w srebrnym świetle gwiazd, matka za nim patrzała, błogosławiąc go.

— Jednego mam — szeptała — ale jakiego! jak ulał. Jeżeli on mnie i siebie z biedy nie wyciągnie, to niema na świecie miłosierdzia bożego. Mówią, że tej czarownicy dla swej małpy zachciewa się wójtowego syna!

Roześmiała się szydersko.

— Ale mówią i to, że wójt swego Grzesia chce oddać świdrowatej Marynie. Poczekajcież, trzeba, żeby Grzesia ta małpa wabiła do siebie, a Antek miał wolne ręce. Wybiłam mu przecie z głowy świdry Maryny i bogactwem zasłoniłam wystyrkacze.

Antek obchodził chatę Guliczki, to od gościńca, to od płotów i obory. Z początku zdaleka, później coraz bliżej. Psy zaszczekały raz i drugi, rzucił im kawałek chleba, przycichły. Podsunął się pod płot i patrzył w otwarte, ciemne okna. Po paru chwilach zdawało się, że coś białego przesunęło się. Myśląc, że to stara Gulicha, przykucnął. Drzwi się nie otwierały, wychylił głowę po za płot i powstał.

W oknie stała Marysia. Groziła mu, dawała mu znać ręką, aby odszedł. Chłopak zaczął ją przyzywać, dziewczyna kręciła głową na znak, że nie przyjdzie. Płot był niski, pocichu go przeszedł i zbliżył się do okna, udając, że chce wejść do izby. Przestraszona odpychała go. Ujął ją znienacka w pół i wyniósł z izby. Nie opierała się, bojąc się zbudzć matkę. Chłopak przeniósł ją przez ogródek i postawił za płotem. Wystraszone dziewczę obejrzało się dokoła i, nakazując mu palcem milczenie, pobiegło, kryjąc się, za stodołę i wierzby, stojące na jej straży. Antek poskoczył za nią. Dziewczyna odwróciła się, udając zagniewaną.

— I cóżeś zrobił? — odezwała się pierwsza.

Chłopak ją zwrócił twarzą ku sobie.

— Maryś, to aż tu przyleciałaś, aby się markocić na mnie. A toć gdybym się nie lubował w tobie, tobym się po nocy nie czaił, jak złodziej, i nie wykradał cię z izby.

Pociągnął ją ku sobie. Dziewczyna przytuliła się do niego, szepcząc rozmarzona:

— Gdyby matusia zobaczyła, to by mnie na miejscu zabiła. Ale cóż, jak ino psy zaszczekały, zbudziłam się, a jak raptem przycichły, myślałam se, że to ty i wyjrzałam do okna.

— Słuchajno Maryś — rzekł, siląc się na powagę i spokój Antek. — To co będziesz mieć, to w połowie jest po twoim tatusiu, w połowie po matce. Niechże ci stara odda połowę tatusia.

— Mój Anteczku! a cóż ty mówisz!... a czy jabym śmiała przeciw matce stawać? Cóżby ludzie powiedzieli? Chyba jeden Bóg ulituje się nademną, W dzień stoisz mi przed oczami, w nocy wciąż mi się ino śnisz. Nie mam spokojnej myśli i miejsca se znaleść nie mogę.

Oparła głowę na jego piersiach...

Antek był wzruszony jej miłością, a nie widząc świdrów w oczach dziewczyny, szukał sposobów wyjścia, lecz nic wymyślić nie umiał. Tulił ją coraz silniej obejmując rękami. Uderzenia jej serca i bicie pulsów na skroniach przechodziły mu w krew, łącząc się razem z jego tętnem. Tulił ją i całował coraz gwałtowniej, nie broniła się. Dreszcze ją przechodziły, które jednocześnie i jemu się udzielały.

— Maryś — szepnął — musisz być moją.

Chciał ją przewrócić, oparła się całą siłą.

— Nie, nie, Anteczku, za nic, zabij mnie, jeśli chcesz, ale się nie waż, bo nic nie wskórasz.

— Maryś — szepnął. Tchu mu w piersiach brakło, podniósł ją w górę, aby tem łatwiej przewrócić. Silne dziewczę oparło się, stając na nogach.

— Maryna!... wyleciał ostry, chrapowaty głos od strony chaty.

Chłopcu ręce z przerażenia omdlały. Dziewczyna wyrwała się i uciekła.

— Maryna, gdzieżeś? — rozległo się wołanie dookoła.

— Tu — odpowiedziała zdyszana, stając przy płocie.

— Jak ino matka oko zmruży, ty z izby, klępo! Dam ja ci!

— Matusiu!

— Cicho! — wrzasnęła stara i, wychylając się z okna, krzyczała dalej. — A kto wie, czy który nie stoi w krzakach!... Czekajcie, łajdaki, zbytniki, kundle! ja was nauczę! ja wam pokażę!

Od strony stodoły i olszowych krzaków dał się słyszeć przeciągły głos puszczyka.

— Pójdź — pójdź!

Stara przestraszona cofnęła się od okna, Maryś poznała głos Antka.

— Wybawił mnie mój chłopak — pomyślała.

Pędem przebiegła podwórko, wpadła do izby, kładąc się pocichu do łóżka. Stara leżała już pod pierzyną.

— Jak cię jeszcze raz na łazęgach złapię...

— Musiałam, matusiu — szepnęło dziewczę

— Ja ci pokażę mus, zobaczysz!

Maryś nie odpowiedziała, rada, że się tak skończyło, rada. że pięść matki nie oparła się na jej plecach. Wyratował ją Antek. Stara nie lubiła aby ją głos puszczyka wabił. Nie chciało się jej odejść od takiego bogactwa w ziemi i pięciu krów, do których miała wielkie upodobanie. Wierzyła, na tamtym świecie bez nich nie mogłaby sobie miejsca znaleść. Mniej kochała jedynaczkę. Widziała w niej swą sukcesorkę, która wszystko po niej zabierze; trzydzieści morgów ziemi, pięć krów, parę koni, wszystko. Starą żal chwytał za serce, później złość dusiła w gardle, gniew kipiał we krwi. Gdy zobaczyła dziewczynę, szuka pozoru, aby ją skrzyczeć i sprać, i zawsze go znalazła Dziewczyna, zahukana i bita przez matkę, garnęła się do ludzi, okazujących jej odrobinę serca, cień sympatyi i uczucia. Na Antka oddawna patrzała ciekawie. Budząca się w jej sercu sympatya ciągnęła ją do ładnego i wesołego chłopaka. Lecz dopiero w niedzielę przy muzyce i tańcach uczucie jej buchnęło płomieniem. Matka pojechała do Szczepanowa na odpust, dziewczyna tańczyła do białego dnia z jednym tylko Antkiem, który szczęśliwym dla niej trafem ją na początku wybrał. Kupowała chłopcu i ludziom wódkę, płaciła muzykę i rada była serce i duszę wytańczyć, aby użyć choć raz w życiu, nacieszyć się pofolgować młodości

(C. d. n.)

Zbudźmy Jadwigę.

Odezwa ks. Bandurskiego.

Ołowiana chmura niepewności zasłoniła nam przyszłość; przelotny błysk nadziei i znowu straszne zalegają ciemności. Nad Polską na krzyżu rozciągniętą, wrogowie podają sobie dłonie, a z pod ziemi wydobywają się duchy złowieszcze, nienawiści i rozdwojenia szerzący zarzewie.

Naprózno z łoża swej boleści woła Polska:

— Jam jeszcze żywa! Rozczłonkowaliście ciało, wysączyliście krew, ale nie dosięgnęliście serca...

Wrogowie szyderczym odpowiadają śmiechem:

— Garstką już tylko jesteście; jak gałęzie od pnia, w którym życie krążyć przestaje, tak odpadają od was Ruś, Żmudź i Litwa, niegdyś waszymi zasilane sokami. Jadem naszym zatruliśmy wasze dzieci, zabiliśmy w nich miłość wzajemną, rozdmuchaliśmy w nich nieufność — oto teraz oni sami stają się narzędziem naszej nienawiści. W nas się rozpłynąć musicie lub zginąć.

I gdzież w tak ciężkiej doli znajdziem jeszcze ratunek? Chwila jest ważną i stanowczą; któż potrafi orzec, co chwila ta w sobie kryje; zarody życia czy śmierci — oswobodzenia czy ostatecznego zaniku? Boć i u wrogów naszych wszystko się także gmatwa, wre i kipi, fala przewrotu pędzi i piątrzy się coraz głębsze czyniąc wyłomy. Czy nas zaleje, czy na brzeg bezpieczny odrzuci? Kto odgadnie?

Nam na przypadek nie liczyć; ani czasu, ani sił do stracenia nie mamy. Więc może na pomoc obcą? Tej jak świat szeroki i daleki dla nas jednych niema — choć się czasem odezwie, to łudząca i krucha. Znać rozstrzygnięcie sprawy naszej Bóg sobie zastrzegł i od nas samych zawisłem uczynił.

Więc rozglądnijmy się po krainach polskich wśród tłumu żyjących i zapytajmy: Gdzie duch, coby wszystkich synów tej ziemi około jednej skupił myśli? Gdzie hasło zdolne zwołać wszystkie dzieci rozdartej ojczyzny — hasło potężne i zawsze drogie, drzemiące na dnie każdej polskiej duszy od Odry pod Dniestr, od Wisły po Dźwinę i Dniepr?

Ale szukamy naprożno!

A jednak czas ostatni rzucić takie hasło — zbudzić takiego ducha, któryby rozproszonych skupił, zwaśnionych pojednał, ducha, któryby z ogniska swego serca wyrwał iskrę i nią naród cały wstrząsnął i miłością rozpalił.

Zwycięzcy wczorajszej doby, ci Japończycy, których bohaterskie czyny świat cały podziwiał, gdzież oni czerpali podnietę do nieustraszonego męztwa, do nieprzebranej z krwi i mienia ofiary? Oto w czci dla przodków, oto w tej świętej solidarności pokolenia żyjących z pokoleniem umarłych I żaden naród, który na siebie wyroku śmierci nie podpisał, tej spójni z wielkiemi duchami swej historycznej przeszłości nie zerwał.

Oto naród francuski wśród fermentów rozkładowych czynników zwraca się znowu do tej, co przed wiekami wyrwała kraj ze szponów najezdcy — do Bohaterki, co śmiercią męczeńską okupiła ludu swego wyzwolenie. W dzisiejszej Francyi liczne odezwały się głosy, wzywające znowu na pomoc Orleańską Dziewicę i domagając się usilnie o wpisanie Jej w poczet świętych orędowników Kościoła i narodu.

Polsko! I ty masz swoją świętą Bohaterkę i tobie Opatrzność zesłała wielką duszę niewieścią, która cię wiekopomnej chwały powiodła szlakami! Duszę wspaniałomyślną, co dobrowolnie spłonęła na ołtarzu miłości Boga i ojczyzny — Apostołkę, jedyną w dziejach, co na twój rachunek zapisała dusz miliony, wyrwanych pogaństwu, pozyskanych dla nieba i oświaty, nie szczękiem oręża, nie krwi rozlewem, ale cichą swego dziewiczego serca ofiarą, Unia święta Litwy z Polską, to Jej dzieło; poczęła je



Ołtarz Królowej Jadwigi w Katedrze Krakowskiej na Wawelu.

w czystej swojej myśli i obie krainy równą objęła miłością. Więc gdy ona rzuci znowu to hasło, kto jej się oprze, kto na głos tej wspólnej Królowej i Matki nie przybiegnie i pod Jej nie zaciągnie się sztandar?!

Ale duch Jadwigi czeka, aby Ją naród wezwał.

Długo dawała mu widzialne znaki Swej opieki, Orędowniczką chciała mu być z nieba, jako Matką była mu tu na ziemi. Lecz naród przestał się domagać tych znaków, pamięć Jadwigi przygasła, liczne wota, składane u Jej skromnej grobowej płyty zaginęły... Jadwiga zasnęła „dnia sądnego czekając“, jak mówi skromny napis na czarnym marmurze, co drogie pokrył Jej zwłoki.

Sąd Boży już się nad Nią spełnił. Cuda, jakie przez ciąg dwóch wieków działy się na Jej grobie, są Jej chwały w niebiosa dostatecznem świadectwem. Ale Kościół i potomność uroczystego sądu jeszcze o Niej nie wydały, cześć należna nie została Jej jeszcze przyznaną. Ostatecznie też cały sąd o tej sprawie pod wyrok Stolicy Apostolskiej podajemy.

Jak ongi młodem dziewczęciem na węgierskim dworze, tak dziś u podwoi niebieskich czeka Jadwiga przybycia polskiego poselstwa. „Ona śpi, a serce Jej czuwa“, jak Oblubienicy w Pieśni nad pieśniami.

Serce to najszlachetniejsze, jakie kiedykolwiek biło na obszarze polskiej ziemi; typ kobiety najwdzięczniejszy, jak i wykazują dzieje. Z jakiejkolwiek oświetli się Ją strony, zawsze Ona najdoskonalsze odzwierciedli wzory — bo czy Ona dziewicą, czy żoną, czy matką, czy wreszcie królową brzemię potrójnej dźwigającą korony — zawsze się w ogniu cierpienia oczyści i wytrawi, zawsze z siebie dla dobra ogółu i chwały Bożej zupełną złoży ofiarę.

Duch ofiary — to cała tajemnica uroku i wielkości Jadwigi; z niego spływa na Nią i światło i moc nieprzeparta i aureola cichego męczęstwa i nieśmiertelności!...

Taką to znali Ją współcześni, taką nam Ją ukazuje historya. Dwóch zdań niema o królowej Jadwidze; zagłębianie się w Jej życiu tylko Jej piękności uwydatnia rysy.

I taki blask cnoty, mądrości, anielskiego uroku bił od Jej oblicza już za życia, że lud cały wielbił Ją na kolanach, królowie i papieże zwracali się do niej z głębokiem uszanowaniem, a wróg nawet wieczystą zaprzysięgając zemstę przed nią dumnego uchylał czoła.

Gdy zgasła natychmiast Ją aureola otoczyła świętości. Spieszyły do Jej grobu tłumy kornych wielbicieli, wlókł się długi orszak kalek i strapionych, a Ona, jako za życia nad każdą pochylała się biedą z anielskim mówiąc smutkiem: „Któż im łzy powróci“, tak po śmierci, zaledwo tron swój objęła w niebiosach, już zsyła im w bólu ukojenie — w potrzebie pomoc — w kalectwie i chorobie uzdrowienie.

I łańcuch tej cudownej opieki królowej Jadwigi przeciąga się aż w wiek XV. i dalej Świadczą za tem współcześni, Długosz zwłaszcza — świadczą jeszcze późniejsi: Bielski, Wapowski. A naród w dzięczności chcąc Jej złożyć hołd i Orędowniczką mieć w niebie, mieć już ją na wieki, głosem wielkim d o m a g a s i ę k a n o n i z a c y i s w e j k r ó l o w e j.

Już pasterze Kościoła polskiego podejmują ten zamiar. już Zbigniaw Oleśnicki roztrząsanie życia i cudów Jadwigi przeprowadza; pozostaje tylko poprzeć sprawę w Rzymie. Lecz proces kanonizacyjny to rzecz znacznego wymagająca nakładu, więc zebrać trzeba pieniędzy, I te się znalazły; ofiarność wdzięcznego ludu nie zawiodła.

Nagle urywa się sprawa!

Wieczysty wróg Jadwigi, nieprzejednany wróg Polski i Unii, ciemięzca Litwy, lennik zbuntowany polskiej Korony, święci wreszcie chwilę odwetu. Jadwiga należnego Jej miejsca nie zajmie — Jadwiga już na czele swego narodu nie stanie — Jadwiga nie zbudzi się ze snu — Jadwigę zapomnienia pokryje wieko!

Sumy, na Jej kanonizacyę przeznaczone on to właśnie pochłania. Niedość mu swoich hufców, całe Niemcy poruszy, byle nie przyjść za późno, byle uderzyć na Polskę, póki Jadwiga przeszkodzić mu nie zdoła. I wydał Kazimierz IV. sumy, Jadwidze przez naród ofiarowane, na wojnę pruską!...

Starania, tak gorliwie rozpoczęte, zmarniały,

Może Szwed, w dzikim przez Kraków pochodzie, usunął liczne wota u grobu Jadwigi zawieszone, może już naród nie umiał nawiązać nici zerwanej — może Opatrzność wznowienia Jej czci na chwilę ostatecznego przeznaczyła przełomu, dość że cisza zaległa grób królowej Jadwigi, przestali do Niej dążyć pielgrzymi. Naród już nie wołał, Ona nie odpowiadała i snem głębokim zasnęła, „dnia wyczekując sądnego“.

(K. n.)

Listy od przyjaciół.

Ze Sosnowa (pow. Podhajce.)

Ruski ksiądz ze Sosnowa Sabat, którego dla jego siwych włosów nazywają kanonikiem, nie mógł się zająć urządzeniem ruskiego wiecu, bo starość na to mu już nie pozwala. Natomiast nie zaspał tej sprawy jego wikary Pawuła, któremu na samą myśl o równem prawie „hołosowania,“ aż ślinka z ust idzie. Za staraniem więc

tego popa odbył się u nas ruski wiec, aby zaprotestować przeciwko rozszerzeniu samorządu Galicyi, jako też za powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawem głosowania. Starostwo, — nie wierząc hajdamackim wiecownikom, czy po wiecu nie rzucą się na dwory, aby obrabować, albo zniszczyć mienie zamieszkałym w Sosnowie Polakom, lub ich nawet wymordować — wysłało na ten wiec kilkunastu żandarmów. Pierwszy zabrał głos jakiś Staruch i zaczął ujadać na Polaków i na rząd, za co komisarz wiec rozwiązał. Dodać muszę; że wielu poważnych, ruskich gospodarnych gospodarzy było za rozwiązaniem tego wiecu. Podobnie jak z każdego ruskiego wiecu, tak z tego korzyść odniósł żyd, u którego hajdamactwo przez kilka dni zapijało sprawę nieudałego wiecu.

Podobny wiec odbył się w Świstelnikach za staraniem popa Bodnara. Na wiec ten zaprosił także syna swego gimnazyalistę, aby wiecowi nadać większej powagi. Oczywista na wiecu było ze 150 osób, ale nie z parafii Bodnara, lecz z okolicznych wsi, bo jego parafianie obawiali się przyjść, ażeby nawet za wiec nie kazał pop płacić. Ksiądz Bodnar, który owieczki swoje do skóry strzyże, nie chciał przez trzy dni pochować dziecka, bo owieczka ta nie miała wełny i niedała się naciągnąć. Dopiero po zapłaceniu taksy pogrzebowej przez śp. barona Harsdorfa i Abrahama Gelbera raczył to dziecko pochować.

Pop ten za życia śp. barona Harsdorfa umiał lisim sposobem dobre serce i szlachetność właściciela br. Harsdorfa wykorzystać i uprosić, aby mu pozwolił paść na łąkach dworskich przeszło ośm sztuk bydła.

Zwykł był także chodzić corocznie do właściciela drugiej części Świstelnik Abrahama Gelbera, aby święcić jego pole, a to za dukaty, który zawsze z rąk dziedzica odbierał. Dlatego popisko tak zasmakowało, że później i po kolendzie chadzał. Nie wiem jak długo nasza szlachta będzie karmić pod bokiem jaszczurki, bo nie jestem pewny, czy pani Harsdorfowa także nie udziela paszy bydełku popa, który najpewniej pierwszy poprowadziłby owieczki swoje do obrabowania dworu pani Harsdorfowej.

Również chcieli Rusini za jednym zachodem urządzić wiec w Bokowie, ale jakoś tam nie poszło gładko, bo starostwo nie pozwoliło.

W Bokowie jest też jakby rodzony brat Bodnara pop Szenkiryk, który jeżeli nie przewyższa, to mu dorównuje, z tą tylko różnicą, że tamten do krwi strzyże, a ten do krwi obdziera wełnę ze swych owieczek i z tego dość pokaźny zrobił już mająteczek. Ma on też niewroku synka, który za karczemne zachowanie się podczas procesyi odpustowej rzym. kat. w Bokowie został wydalony z gimnazyum.

Prawie cały powiat podhajecki i rohatyński napełniony jest prowodyrami w kształcie takich popów, których wyżej opisałem. a starostwa z dziwną obojętnością patrzą na hajdamackie zakusy świaszczenników.

F. Kordal.

Z Osielca (pow. Myślenice.)

N. p. J. Ch.! Nareszcie doczekaliśmy się, że Namiestnictwo odrzuciło przed kilku nastu tygodniami protest wniesiony przeciw wyborom do rady gminnej w Osielcu, dykonanym przed rokiem a zatem w najbliższym czasie weszła w urzędowanie nowa rada gminna, która w dniu 24 stycznia b. r. się ukonstytuowała wybierająo swoim naczelnikiem Stanisława Bogacza, Józefa Koniówkę jego zastępcą zaś Jana Gierata i Józefa Targosza asesorami

Z przyjemnością zaznaczyć musimy, że w skład nowej rady gminnej wchodzą ludzie dobrej woli, młodzi, energiczni i porządni a oprócz włościan w skład nowej rady wchodzą ksiądz proboszcz Fr. Kluka i kierownik szkoły p. Rabszyński. którym dobro gminy na sercu leży, to też tem większą żywimy nadzieją, że nowa rada gminna w tym składzie, wsparta tak światłymi ludźmi, zajmie się wydatną i szczerą dla dobra gminy pracą, oraz że nowa Zwierzchność gminna nie zawiedzie pokładanego w niej zaufania i że także rzetelnie i uczciwie wypełni swe obowiązki.

Założone jeszcze przez śp. ks. Henryka Hradecznego w tutejszej gminie kółko rolnicze — jest obecnie jakoś w uśpieniu.

Inicyatywie miejscowego księdza proboszcza i kierownika szkoły zawdzięczyć należy założenie ochotniczej straży pożarnej, oraz kasy pożyczkowej systemu Raiffeisena.

Ustępującej radzie gminnej należy się uznanie za przyczynienie się do wymalowania kościoła.

„Szczęść Boże pracy i oszczędności!"

Józef Zadora. *Tomasz Cyk.*

Z Gawłuszowic (pow. Mielecki.)

Gawłuszowice oraz cała parafia leży przy ujściu Wisłoki do Wisły. Już sama Opatrzność obdarzyła hojnie ziemię naszą, to też ludność wiejska ma się u nas pod względem majątkowym zupełnie dobrze. Ale i na innym polu może okolica nasza przodować; gdyż jest prowadzoną dzielną ręką przez swego duszpasterza ks. dr. Adama Kopycińskiego. Kapłan ten, jako były poseł sejmowy dość znany jest w kraju a parafia jego jest jedna z pierwszych dyecezyi. Ks. dr. Kopyciński, to prawdziwy człowiek czynu; jego wyłącznemu prowadzeniu zawdzięcza swój rozwój jedna z pierwszych w kraju kasa Raiffeisena w Gawłuszowicach. Gdzie tylko potrzeba wymaga, przykłada wszędzie swą pomocną dłoń, czy to na polu oświaty, zakładając czytelnie (których mamy 3 w parafii) czy w jakim innym kierunku. Staraniem jego wkrótce rozpoczną się

u nas nie bywałe po wsiach odczyty uniwersytetu Jagiellońskiego. Gdzie się tylko sposobność nadarzy, jako gorący patryota rozgrzewa kazaniami w swyah słuchaczach uczucia miłości Boga i Ojczyzny. To też lud wiejski jest na tyle tutaj uświadomiony, że sam zakłada sobie „Włościańskie Koło narodowe“ a kształcąc się w nim nieda uwieść się niecnym agitatorom i podpisuje gromadnie rezolucye w sprawie powszechnego prawa głosowania, ale z zabezpieczeniem naszego narodu i kraju. Ks. dr. Kopyciński napisał kilka cennych dzieł. Niedawno opuściła prasę książka p. t. „Dokąd dążymy?“ w której autor w sposób nader przystępny porusza wszelkie sprawy n. p. społeczeństwo, rodzinę, niewiastę chrześcijańską i t. p. Ze względu zawartych w niej dużo cennych nauk, książka ta winna się znajdować w rękach każdego wieśniaka i rękodzielnika oraz w każdej czytelni. Nie miałem tu chęci czynić osobę ks. dr. K. popularną, lecz chciałem tu tylko wykazać co może zdziałać kapłan dla dobra ludu, owiany miłością Boga i sprawy narodowej Słuszną jest też rzeczą, aby prawdziwa zasługa, poparta czynami. a nie gębowanie na zebraniach i wiecach, znalazła już na tym świecie nagrodę, choć w słowach podzięki.

Niedawno chlubili się ludowcy, że Gawłuszowice to ich niezdobyta twierdza, lecz dziś można ich już policzyć na palcach: kierunek zaś narodowy zyskuje coraz więcej zwolenników. Organ ich, który u nas nazywają „Nieprzyjacielem ludu“ rozchodzi się tylko w kilku narzuconych egzemplarzach.

Na dziś dosyć. Wkrótce napiszę więcej, ale po wprowadzeniu rozpoczętych akcyj, których widownią jest nasza parafia

Jakób Badacz.

Sprawy polskie

W zaborze austryackim.

Zbliża się czas, kiedy tysiące ludu polskiego opuszczą pola rodzinne i pójdą za chlebem twardo pracować na codzienną strawę do Prusa albo jeszcze dalej. Pójdą w tej myśli, że może Pan Bóg im poszczęści, może zdołają zapracować grosza trochę i odpędzić bodaj na krótko nędzę, która im do chat zagląda. Wszystkim tym posyłamy na drogę „Szczęść Boże“! Wróćcie jak najprędzej zdrowi i weseli z zapracowaną gotówką.

Ale jedno Wam leżeć na sercu powinno:

Czasy dzisiejsze dla całego narodu polskiego są niezmiernie ważne. I pod Moskalem i pod Prusem i pod Austryakiem naród polski walczy o swe święte prawa; pojedynek na śmierć i życie wydał tym, którzy chcą zrabować jego dobytek, kulturę, język i duszę. A wrogowie, którzy dybią na naszą zgubę liczni są i potężni. Dlatego do roboty, chłopy polskie!

Nam nie wolno siedzieć dziś bezczynnie, ale łączyć się należy w jednej myśli wielkiej, abyśmy stanęli jako jeden, silny, olbrzymi lud polski. Wówczas ten lud nieda rozmaitym zaprzańcom własnego narodu bryzgać jadem nienawiści na wszystko, co polskie. Dlatego Wy, którzy pójdziecie w obce strony roboty szukać, nie zapominajcie o sprawach, które się obecnie toczą we Wiedniu. Bierzcie ze sobą do Prus swoją polską gazetę i czytajcie ciągle.

Od Prusaków nie uczcie się rzeczy złych, których pełno spotkać można pomiędzy Szwabami; wyuczcie się dobrze od nich, jakto urządzić się można, aby wśród skromnych warunków i żyć jako tako i gotówkę zaoszczędzić Przyznać trzeba Niemcom, że nikt tak nie celuje w oszczędnem spokojnem życiu, jak oni.

W zaborze pruskim.

Rządowy projekt reformy wyborczej do sejmu pruskiego. Jak słychać, rząd pruski przedłożył sejmowi do obrad projekt reformy wyborczej Na pierwszy rzut oka wydaje się fakt ten nie do uwierzenia. Jakto! Rząd pruski chce zreformować wybory? Chce ludowi dać szersze prawa? Ale wnet zniknie owo niedowierzanie, skoro tylko przeczytamy przedłożenie rządowe. Tak jest projekt, ale projekt zupełnie odpowiadający pruskiemu rządowi. Ludowi polskiemu projekt ten nic daje obsolutnie nic i nie uwzględnia nawet słusznych żądań ogólno-ludowych, ponieważ rząd ani słuchać nie chce o zniesieniu dotychczasowego trzyklasowego systemu i zaprowadzeniu tajności wyborów. Są to najgłówniejsze żądania, stawiane przez lud.

Polacy pod Prusakiem będą walczyć za reformą, jeśli będzie walka, to znaczy, jeśli da się projekt rządowy zmienić, aby odpowiadał wymaganiom naszym. Jeśli zaś nie zmieni się, albo bardzo mało, to obojętnie nam, czy reforma przejdzie, czy nie, nic się bowiem w polityce antypolskiej nie zmieni.

Nowy wybryk hakatyzmu. Protestancki pastor Rosenberg z Katowic pod Ostrowem wydał niemiecką broszurkę, w której następujące stawia żądania:

Niemcy powinni złożyć dwa miliony marek i powołać do życia towarzystwo, któreby obok komisyi kolonizacyjnej kupowało majątki polskie i rozdzielało je w ilości po kilka morgów między niemieckich robotników, sprowadzonych z państwa rosyjskiego, nie zaś z Westfalii, aby i ztamtąd wyprzeć polskich „obieżysasów“. Dalej żąda ów hakatystyczny pastor;

1. Prawa przedkupna od państwa.

2. Zakazu wszelkiej polskiej parcelacyi i rozwiązanie odpowiednich instytucyj.

3. Zabronienia wszelkich gazet polskich i ścisłej cenzury dla wszelkich utworów polskich,

4. bezwzględnej cenzury na wszelkie słowo drukowane zagranicą Prus.

6. Zakazu wszelkich polskich składek pieniężnych.

Ot takie to mają apetyty Prusacy. Wydarli Polakom ojczystą kulturę, tak wysoką niegdyś, wydzierają nazwiska, ziemię, a gdy widzą, że ci Polacy jeszcze nie umarli, wydzierają im duszę. Ale hola! — serca polskiego z polskiej piersi nikt nie wydrze.

W zaborze rosyjskim.

Rozeszła się pogłoska, że wybory do Dumy w Królestwie polskiem nie odbędą się wcale. W kraju zapanowało zaniepokojenie, nawet niektóre pisma rosyjskie zastanawiały się nad przyczyną takiego stanu rzeczy. Prezes ministrów hr. Witte zwrócił się w tych dniach dopiero do generał gubernatora warszawskiego z poleceniem nadesłania sprawozdań informacyjnych o stanie przygotowań wyborczych w Królestwie polskiem. Generał-gubernator Skałłon doniósł jednocześnie, że ostateczne wybory posłów z Królestwa będą się mogły odbyć między 14. kwietnia, a 14. maja, w samej zaś Warszawie w dniu 4 maja. Terminy prawyborów w gub. Kaliskiej, kieleckiej, łomżyńskiej, siedleckiej i piotrkowskiej mają być wyznaczone w tych dniach.

W Królestwie nędza wzrasta z przeraźliwą szybkością, tysiące robotników są bez zajęcia i środków do życia. Fabryki upadają jedna po drugiej, albo ograniczają roboty do bardzo małej ilości. Co chwila nadchodzi wiadomość o likwidacyi jakiejś fabryki. Taki jest skutek roboty socyalistów.

„Maryawici“, czyli „Mankietnicy“ widząc, że poczyna im się wszystko rwać, uciekają się do środków innych. Podburzają lud polski przeciw katolickim księżom, tak dalece, że przyszło już kilka razy do krwawych starć. Widownią takiego starcia był niedawno Strzyków w gubernii piotrkowskiej. Pierwsze nieporozumienia rozpoczęły się rano, ale na razie ludność się uspokoiła. Dopiero popołudniu na nieszporach zajścia się ponowiły i doprowadziły do formalnej walki. Jedni drugich nie chcieli wpuszczać do kościoła. W czasie starcia głównie ofiarą padli tercyarze z Łodzi, którzy w liczbie kilku mieli towarzyszyć wprowadzeniu do świątyni strykowskiej prawowitego kapłana.

Gdy tercyarze przybyli do Strykowa, rzucił się na nich tłum mankietników. Napadnięci schowali się do herbaciarni i tam się bronili. Wtedy zaczęto zalewać wnętrze herbaciarni wodą z sikawek. Wobec tego broniący się tam tercyarze wyszli, a tłum rzucił się na nich i kijami, widłami i nożami pięciu zabił, a pięciu ciężko poranił.

Ks. biskup lubelski delegował z Wągrowa ks. Mrozińskiego do par. Grębkowskiej na miejsce poprzedniego proboszcza. Ks. Mroziński był czynnym przez dwa tygodnie, ale ostatniej niedzieli mankietnicy miejscowi zagrozili mu, że go nie wpuszczą do kościoła. I rzeczywiście doprowadzili do tego, że tej niedzieli w Grębkowie nabożeństwa nie odprawiono. Jednocześnie banda mankietników napadła na plebanię i wyrzuciła rzeczy ks. Mr. na dziedziniec. Ks. Mroziński wyjechał do Lublina, aby zdać sprawę ze wszystkiego ks. biskupowi. Wysłuchawszy sprawozdania ks. Mrozińskiego, biskup telegraficznie polecił dziekanowi wągrowskiemu kościół w Grębkowie zamknąć i opieczętować.

Jeden z księży częstochowskich otrzymał od kolegi swego z Rzymu list, datowany dnia 7 bm., w którym zawiadamia, że dwaj księża „maryawici“ z Lublina, Kowalski i Próchniewski, przyjechali do Rzymu, a nic nie wskórawszy, udali się do Loreto. Tam poszli do biskupa i wezwali go, aby pochował wota i skarby, gdyż „niebawem domek przeniesie się w lubelskie“. Biskup przywołał Franciszkanina, spowiednika Polaków i polecił mu, aby czemprędzej napisał do arcybiskupa Popiela, że jacyś waryaci, podszywający się pod księży polskich, grasują po Rzymie i Loreto. Biskupa z trudem przekonano, że to nie waryaci, lecz t. zw. mankietnicy, którzy wszędzie niepokój swoim obłędem wzniecają.

Wiadomości.

Z kraju.

Emigracya do Prus. Gorączka emigracyjna ogarnęła znowu wszystkie powiaty wschodniej Galicyi. Po wsiach tworzą się rozmaite biura i komitety, wysyłające ludność wiejską do Prus. Liczne zawody, jakie tylu już włościan spotkały, którzy o żebranym chlebie musieli wracać do kraju, nie odstraszają włościan. Wychodźcy jadą głównie za pośrednictwem biur w nowym Beruniu.

Polska bursa ludowa T. S. L. we Lwowie. Lwowski Związek okręgowy Towarzystwa Szkoły Ludowej, czyniąc zadość uchwale grudniowego zjazdu delegatów okręgu, postanowił otworzyć we Lwowie z nowym rokiem szkolnym, t. j. we wrześniu b. r. polską bursę ludową dla synów włościańskich, kształcących się w szkołach średnich. Biuro okręgowe rozpoczęło już czynności przygotowawcze, aby zamiar powyższy doprowadzić do skutku.

Fundusz przeznaczony na bursę zebrany został wyłącznie drogą składek publicznych i wynosi obecnie 1511 koron 49 hl. Zarząd Związku okręgowego T. S. L. gorliwie zabiera się do pracy, aby szczupłe fundusze powiększyć i zwraca się z gorącą prożbą o poparcie do społeczeństwa polskiego.

Dobry interes agenta policyi. Agent policyi lwowskiej Lieblich, zaskarżył właściciela Espoli londyńskiej H. Wurma o wypłatę 20.000 kor. nagrody. W swoim czasie pojawiła się w lwowskich pismach notatka, że Wurm jest wspólnikiem bandy fałszerzy pieniedzy. Dowiedziawszy się o tem — Wurm miał się wyrazić prze Lieblichem, że chętnie dałby nzwet 20 000 koron byle się dowiedzieć, kto jest autorem tej pogłoski. Lieblich wziął to przyrzeczenie na seryo, autora wykrył, ale Wurm odmówił nagrody.

Napad niedźwiedzicy. Dwaj parobcy zamożnego gospodarza z Wełdzirza, Dmytra Fedorkowa, z których jeden liczył dopiero 14 lat, wypędzili wobec pięknej pogody owce domi lasu powyżej Żakli, tak zwanego „Pohorile“.

Niedaleko jeszcze zaszli w las, gdy w tem ogromna niedźwiedzica z 3-ga młodemi wyszła z jaru, rzuciła się na chłopca, powaliła go na ziemię i stanęła na nim obydwiema przedniemi łapami. Byłaby chłopca, który i tak ze strachu na wpół umarły leżał pod niedźwiedzicą, niewątpliwie rozdarła, lecz w tej chwili dwa wielkie psy pasterskie rzuciły się chłopcu na ratunek. Podczas gdy jeden pies zabrał się do niedźwiedzicy, drugi puścił się do niedźwiadków. Niedźwiedzica, spostrzegłszy to, zostawiła chłopca i skoczyła ratować młode. Skorzystał z tego starszy pasterz i zdołał zemdlonego chłopca odciągnąć na bok.

Kto wie, jak byłaby się ta walka rozjuszonej niedźwiedzicy z psami, ludźmi i owcami zakończyła, gdyby nie znajdujący się w pobliżu nadleśniczy p. Hugo Mosler z Zakli, Zwabiony wołaniem o pomoc zagrożonych nadbiegł i celnym strzałem położył niedźwiedzicę na miejscu.

Zabita niedźwiedzica jest niezwykle wielka. Troje młodych, a to dwie samiczki i samca, schwytał p. Mosler i zabrał do domu do Zakli.

Dola sieroca. Niedawno zmarł we Lwowie obywatel lwowski, Polak, pozostawiając sześcioro dzieci bez zaopatrzenia i środków do życia. Pięcioro dzieci poszło w świat za chlebem do służby pracować dziecinnemi rączynami na strawę i przyodziewek.

Pozostała jedna siedmnastoletnia dziewczyna, rwąc się do światła, do wiedzy. chciała się uczyć, więc zwróciła się z prośbą o pomoc do najbliższego krewnego, bezdzietnego stryja swego, majętnego proboszcza. Lecz stryj, zaciekły patryota ruski, obiecał zająć się jej wykształceniem, postawił jednak za warunek, żeby dziewczyna przeszła na obrządek grecko katolicki.

Dziewczę nie chciało wyrzec się obrządku, w którem je wychowała matka, nie chciała wyrzec się jej drogiej pamięci, ni wiary, w której wzrosła, więc odepchnięta przez zaciekłego stryja, ze złamanem sercem i łzą w oku poszła do służby.

Zamknięcie kościoła dla Polaków. Z Bydgoszczy donoszą że w pierwszy piątek postu zamknięto kościół pojezuicki na Starym Rynku dla Polaków, ażeby nie śpiewali w nim po polsku „Gorzkich żali“. Zebranym przed kościołem Polakom oświadczono, że kościół pojezuicki jest jedynie dla Niemców-katolików i kazano im iść do fary.

Ten zakaz chociaż ma dążność antypolską, wyjść może tylko na dobre naszym rodakom w Bydgoszczy, których za pomocą właśnie tego kościoła pojezuickiego ogromnie niemczono i którzy go z tego powodu powinni byli już dawno omijać.

Ostatni ułan polski. W Szczepankowie w zaborze pruskim zmarł w ostatnich dniach 120 letni Mateusz Szamkowski ostatni z ułanów polskich, którzy walczyli w Legionach polskich pod generałem Dąbrowskim.

Zmarły mimo niedostatku cieszy sib zawsze dobrem zdrowiem i dopiero pod kołniec życia stracił zupełnie wzrok.

Niezgoda na obczyźnie. Wśród rodaków naszych na obczyźnie, mianowicie w Westfalii od dłuższego czasu panuje niezgoda. Dwa przeciwne sobie obozy grupują się koło dortmundzkiego „Dziennika Polskiego“ i bochumskiego „Wiarusa“, którego właścicielem jest były poseł p. Brejski, a któremu przypisują winę tych smutnych stosunków. Niezgoda ta dwóch obozów objawiła się także na niedzielnem walnem walnem zebraniu westfalskiego „Związku Polaków“. W zebraniu tem uczestniczyli także w charakterze delegatów „Straży“ redaktor poznańskiej „Pracy“ p. Świtała i poseł Wojciech Korfanty, który wygłosił bardzo energiczną mowę przeciwko niezgodzie Polaków westfalskich. Donosi o tem dortmudzki „Dziennik Polski“.

Ze świata.

U Węgrów agituje się obecnie ażeby zerwać wszelkie stosunki handlowe z kupcami i fabrykantami niemieckimi i aby w ten sposób zaszkodzić interesom firm austro-niemieckich na Węgrzech.

Cesarz zaprasza obecnie każdego z ministrów węgierskich na audyencyę, chcąc zasięgnąć

u nich zdania co do rozpisania nowych wyborów do sejmu w Budapeszcie. Sądzą ogólnie, że gdyby cesarz nie rozpisał wyborów w terminie przepisanym konstytucyą, byłoby bardzo poważnem naruszeniem konstytucyi. Rząd prawdopodobnie wstrzyma się z przymusowym poborem rekruta na Węgrzech, ponieważ rzecz taka wymagałaby olbrzymich kosztów.

Wielkie kopalnie soli w Marmarosz na Węgrzech są zagrożone. Szyb Kingi, do którego już przed dwoma laty wtargnęła była woda, jest teraz znów przez nią zagrożony. Pompy nie mogą podołać ciągłemu przypływowi wody, której poziom podnosi się też znacznie. Zachodzi obawa, że woda zapełni cały szyb Kingi, a wówczas przedostanie się ona niezawdnie i do szybu Franciszka, oddzielonego cienką stosunkowo warstwą soli. A wartość tego szybu oceniają na miliony!

Polacy w Chinach. W Hongkong w Chinach urządził ks. misyonarz Augustyn Płaczek, urodzony w Bytkowie pod Katowicami, uroczystość kościelną i przedwigilijną dla 70 Polaków, służących jako marynarze na rosyjskich okrętach wojennych „Gromoboj", „Bohatyr" i „Rossya". Uroczystość odbyła się 17 grudnia 1905; list z Hongkongu do Polski był w drodze od 28. grudnia 1906 do 28. stycznia 1906, a więc miesiąc Ks. Płaczek jest kapelanem wojsk i marynarki angielskiej w Hongkongu.

Wypadek śmierci wskutek zaczadzenia. Jan Urbańczyk, pochodzący z Galicyi i Otylia Bocek z Mostów bawiący na Śląsku pruskim w Bobrku w sobotę ubiegłą, wróciwszy do domu, rozniecili ogień i położyli się spać. W niedzielę gdy nikt niewychodził z izby, zaniepokoiło to gospodynię, tak, że otwarła drzwi i tu ku swemu przerażeniu ujrzała dwa nieruchome ciała na łóżku. Wszelkie próby obudzenia w nich życia okazały się daremnemi, gdyż były to już zimne trupy. Przyczyną nieszczęśliwego wypadku było zaczadzenie.

Wylew morza w Belgii. Z Brukseli telegrafują: Fale morskie wyrządziły na wybrzeżach belgijskich wielkie szkody. W Antwerpii zalały wybrzeża portowe i magazyny. Wieczorem woda powoli zaczęła ustępować. W Melson woda przerwała tamy i zalała ląd trzy czwarte mile w głąb. Wiele domów stoi aż pod dach w wodzie. Trzy kobiety utonęły, 10 osób, w tem dwie rodziny z 4 dziećmi, zaginęło bez śladu; sądzą, że również utonęły. W Ostendzie woda przerwała tamę. W porcie zatonęła łódź rybacka z 10 ludźmi załogi.

Katastrofa kolejowa. Z Nowego Jorku donoszą, że na kolei Donver Rio-Grande zderzyły się dwa pociągi osobowe. Zachodzi obawa, że 150 osób zostało zabitych. Wagony poczęły się palić, a większość ofiar zginęła w płomieniach.

Wiadomości gospodarskie.

Kurs handlowy dla włościan. W ubiegłym tygodniu zakończył się urządzony przez Zarząd Główny Kółek rolniczych I. kurs handlowy dla kierowników sklepów Kółek.

Kurs odbył się w Kamienopolu i trwał od 16 lutego do 24 marca b. r. Odpowiedniego budynku na odbywanie nauki udzielił właściciel obszaru dworskiego, p. W. Krzeczunowicz, pomieszczenie zaś dla uczestników kursu ofiarowali włościanie w Prusach i Kamienopolu.

Dnia 24 marca odbył się egzamin; uczestnicy oprócz świadectw otrzymali na pamiątkę wspólną fotografię i wiele bardzo cennych książek powieściowych.

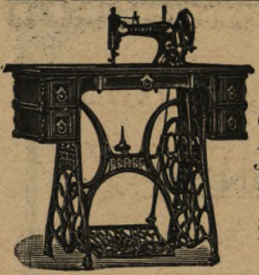
Wyniki tego kursu, którego założycielem był p. dr. Dulęba będą niewątpliwie zachętą do dalszej pracy w tym kierunku, tak pożytecznej dla kraju.

Jaką cenę ma drzewo owocowe? W czasie niedawnej budowy jednej z linii kolejowych w prowincyi nadreńskiej musiano wykupić kawałek ziemi, na którym rosło 5 starych drzew owocowych Zarząd nowobudującej się drogi kolejowej ofiarował za te drzewa 2.800 koron tytułem odszkodowania, jednakże właściciel gruntu żądał 4.300 kor., przyczem udowodnił notatkami swemi oraz pozwaniem świadków, że dochód z tych 5 drzew wynosił właśnie kwotę, równającą się procentowi od żądanej sumy odszkodowania. Proces wypadł pomyślnie dla właściciela gruntu i drzew owocowych.

Zabezpieczenie pszenicy od śnieci. W „Przewodniku Kółek rolniczych" podane sposoby przeciw śnieci zbożowej są bardzo dobre i pewne, ale nie każdy może je mieć pod ręką i do małej ilości wysiewu nie chce się jednemu droższych środków kupować. Otóż w wilię siewu pszenicy należy ją wsypać do jakiego koryta, polać silną gnojówką, wymieszać i posypać nie gaszonem wapnem, znów wymieszać, wybrać do worka i na drugi dzień siać. Jestto środek pewny i wypróbowany od kilkunastu lat.

♣ ♣ ♣

Za ogłoszenia te Redakcya nie odpowiada.



Ostrzeżenie.

Doszło do mojej wiadomości, że ajenci uwijający się z maszynami do szycia rozsiewają następujące oszczerstwa o mojej firmie: Jedni, że firma moja bankrutuje i tylko resztę maszyn wyprzedaję, drudzy, że pracują dla mojej filii w KRAKOWIE, tym sposobem wyzyskuję dobrą wiarę P. T. Publiczności. OŚWIADCZAM STANOWCZO, ŻE JEDNO I DRUGIE JEST BLAGĄ, AJENTÓW NIE TRZYMAM JAK RÓWNIEŻ FILII W KRAKOWIE NIE POSIADAM. Trzymam maszyny tylko w najlepszym gatunku, sprzedaję je tanio i tem samem nie jestem w możności posługiwać się ajentami, którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 20 do 30% prowizyi. 200 MASZYN MAM ZAWSZE NA SKŁADZIE DO WYBORU.

Pierwszy i największy w kraju skład maszyn do szycia i haftu Central-Bobbin.

Tylko we Lwowie Hotel Zorża

Proszę żądać cenników.

JÓZEF IWANICKI
mechanik i specyalista.

Wydawnictwa „Ojczyzny"

są do nabycia w redakcyi lub w księgarni Kędzierskiego i Maniszewskiego. Lwów, plac Halicki.

Dotychczas wydaliśmy następujące książeczki:

2. Nawozy kupne i zielone, nap. dr. J. Pawłowski.
3. Samodzielność Galicyi nap. Wł. Studnicki.
4. Mieczysław Romanowski nap. K. Wróblewski.
5. Stanisław Żółkiewski nap. J. L. Popławski.
6. Zasady gospodarki narodowej, nap. P. Panek.
7. Bitwa pod Grunwaldem.
8. Polityczne urządzenia Austryi i Galicyi.
9. Tadeusz Kościuszko nap. Bartosz.
10. Pieśni narodowe.
11. K. Augustyn Kordecki, nap. Antoni Sosna.
12. Galicya w liczbach, napisał J. L. Popławski.
13. Japonia, napisał Władysław Studnicki.
14. O wychowaniu dzieci, nap. Wanda W.
15. Burak cukrowy, napisał Józef Pawłowski.
16. Konstytucya 3-go Maja nap. Antoni Sosna.
17. Na mogile, napisała Jadwiga z Łobzowa.
18. O pożytku z łaźni, napisał dr. Pręgowski.
19—20. Ojcze nasz, nap. Wanda Wojciechowska.
22—23. Powstanie listopadowe, napisał Bartosz.
25. Poradnik podatkowy, napisał Bartosz.
26. O zakładaniu mleczarń, nap. Z. Ihnatowicz.
27. O Bohdanie Chmielnickim, n. Fr. Gawroński.
28—29. O Pszczelnictwie, nap. A. Zieliński.
30. Wawel, katedra i zamek król. nap. Bartosz.

Każda książeczka osobno kosztuje 10 h., podwójna 20 hal., 12 z tych książeczek wraz z opłatą za przesyłkę wyślemy za 1 K.

Przez c. k. Rząd koncesyonowane

Biuro informacye dla wszelkich spraw wojskowych

Pensyonat dla uczniów szkół średnich, jakoteż dla prywatystów i eksternistów, przygotowuje się młodzież do wszystkich egzaminów szkół publicznych jakoteż do matury.

Szkoła przygotowawcza do egzaminów wojskowych (*Intelligenzprüfung*) do szkół kadeckich itp.

Lwów, ul. Piekarska l. 37.

emer. podpułkow. *Karola Naskała Nahlika*

Prospekta gratis i franko.

Korzystna sposobność do nabycia pięknego gospodarstwa.

W Bereźnicy szlacheckiej w pow. Kałuskim (stacya kolei Kałusz odl. o 7 km.) jest do nabycia posiadłość złożona z 17 morgów dobrej gleby i 7 morgów łąki w jednym kawałku wraz z domem mieszkalnym, stajną i stodółką. Cena kupna wynosi 12 000 kor.

Ponadto do nabycia: 7 morgów roli obsianej żytem i koniczyną za 3.500 kor. przy samej wsi.

i

11 morgów roli obsianej owsem, żytem i koniczyną za 4.500 kor.

Odpowiedni obszar sianożęci i lasu z materyałem brdulcowym na żądanie tanio do nabycia.

We wsi połowę stanowią Polacy, parafia łacińska o 3 km.

Zgłaszać się pod adresem: *Jan Wasûng w Bereźnicy szlacheckiej p. Nowica.*



Powszechnie znany i wszechstronnie polecony aptekarza

A. Tierrego Balsam

Działa przy złem trawieniu z jego ubocznymi objawami, jak odbijaniu, zatwardzeniu, kurczach żołądka, braku apetytu, ***Influenzy,*** katarze, zapaleniu, osłabieniu i t. d.

Działa skutecznie i bez bólu, łagodzi kaszel, czyści flegmę.

Najmniejsza wysyłka pocztą 12 małych albo 6 dużych flaszek Koron 5 opłatnie 60 małych albo 30 dużych flaszek 15 Koron. Uważać należy na urzędową markę ochronną.

Aptekarza A. Thierrego MAŚĆ centyfoliowa

łagodzi i goi bóle etc. Najmniejsza wysyłka 2 słoje opłatnie 3·60 kor. Książeczkę pouczającą o użyciu balsamu i maści wysyła się na zamówienie albo na żądanie osobno i za darmo. Adresować należy:

Aptekarz A. THIERRY — Pregrada przy Rohitsch — auer brunn.

Redaktor i wydawca: **Piotr Panek.** Nakładem Związku Wydawniczego

DRUKARNIA »POSPIESZNA« (OSTRUSZKI) WE LWOWIE, POD ZARZ A. FILIPOWSKIEGO